

Wpisano do kalendarza pomyślnie
i Miejskiej Wydziału Kultury
dla dorosłych
25 XI 1949

Wpisano do kalendarza pomyślnie
i Miejskiej Wydziału Kultury
dla dorosłych
27 XI 1949

W numerze m. in.:

- J. STARZYŃSKI
- I. WITZ
- E. NAGANOWSKI
- J. PRĘGERÓWNA
- A. SOWIŃSKI
- K. T. TOEPLITZ

KUŹNICA

Cena 25 zł — 8 stron

Warszawa, 27 listopada 1949 r.

Nr 47 (219) Rok V

TYGODNIK SPOŁECZNO-LITERACKI

Odchylenie ideologiczne, nie
przewyciężone zawczasu i do
końca, stwarza dogodną glebę
dla działalności wrogiej agen-
tury.
BOLESŁAW BIERUT

PAWEŁ HOFFMAN

NIKTÓRZY I KTOŚ JEDEN

Nie wszystko jeszcze wiedział, nie wszystko rozumiał esdek August Wiczorek, gdy mówił na zebraniu polskich akademików-emigrantów w Londynie: „W zębnej dąźności do wysuwania hasel nacjonalistycznych widzę niebezpieczeństwo zaprzepaszczenia socjalizmu i międzynarodowej solidarności robotników. Nie ma takiego powodu, dla którego wolno byłoby socjaliście schodzić ze stanowiska klasowego. Pod płaszczykiem rzuconych tu hasel widzę ludzi, którzy świadomie czy bezwiednie kłamią nazywając się socjalistami. Widzę przysiężonych biurokratów, dyplomatów, żandarmerów i generałów burżuazyjnej Polski... Koledzy, nie dajcie się złudzić i oszukać pięknym słowem, które prowadzi do Polski obszarników i fabrykantów!”

Wiczorek — epizodyczna postać w „Notkach i dniach” Marii Dąbrowskiej — wiedział o roli, jaką w polskim ruchu robotniczym spełniała piłsudczykowska dywersja burżuazyjnego nacjonalizmu w socjalistycznym przebraniu. Wiedział, że za pomocą piłsudczykowskiej mistyfikacji ideologicznej i politycznej rewolucyjnej dążenia proletariatu polskiego miały być wprężone w służbę polskich klas posiadających. Nie wiedział tego, co my wiemy dziś, i zresztą nie od dziś; skoro na straży zagrożonych przez proletariatu interesów burżuazji polskiej stały rządy zaborcze, to realna obrona tych „narodowych” interesów polskiego kapitalizmu możliwa była tylko w oparciu o te rządy i o ich aparat, ten sam, który zabezpieczał polskim obszarnikom i fabrykantom ich „narodowy” stan posiadania, dawał rewolucyjny ruch polskiego świata pracy. A że ruch ten godził zarówno w polską burżuazję, jak w protegującą ją burżuazyjne rządy zaborcze, że więc pod jego czerwonym sztandarem toczyła się walka o rzeczywiste, społeczne i narodowe wyzwolenie kraju — sojusz klasowy polskiej burżuazji z burżuazją mocarstw zaborczych przeciw proletariatu oznaczał, bo musiał oznaczać, zdradę interesów narodowych, był sojuszem wymierzonym przeciw narodowi, przeciw jego walce o wyzwolenie. Był w owym okresie — wbrew tarciom i zdrażnieniom między różnymi odłamami polskich klas posiadających a burżuazją zaborczą — realnym faktem politycznym po obu stronach rozdzierającego Polskę kordonu granicznego. Był praktyką polityczną i politycznym programem obu ówczesnych „orientacji”, na jakie dzielił się wtedy polski obóz kontrewolucyjny: dmowszczyzny i piłsudczyzny.

Wiczorek słusznie widział — bo to widać było już wtedy — w endeckich nacjonalistach jawnych ugodowców, którzy jako partia burżuazji sprzymierzyli się z caratem przeciw polskiemu ruchowi rewolucyjnemu; w piłsudczykach widział, i w tym się mylił, tylko i po prostu nacjonalistów, którzy dla nacjonalistycznych celów podsydzali się pod socjalizm. Nie rozumiał, że różnica między oboma odłami nacjonalizmu wcale nie na tym polegała, jakoby jedni byli ugodowcami wobec zaborcy a drudzy nie, w istocie bowiem szło głównie o to, z którym państwem zaborczym dana „orientacja” wiązała przyszłość polskiej burżuazji: z carską Rosją, jak endecy, czy też — jak piłsudczycy — z Austrią, za którą stały hohenzollernowskie Niemcy.

Nie wiedział Wiczorek, bo nie mógł wiedzieć wtedy, przed rokiem 1914, że tak jak w koncepcji Dmowskiego wszystkie ziemie polskie miały być przyłączone do państwa carów pod berłem Mikołaja Romanowa, tak w programie maksymalnym Piłsudskiego leżało — w razie pomyślnego zbiegu okoliczności — podporządkowanie Austrii państwu burżuazyjne bez ziem zaboru austriackiego i pruskiego, ale za to pod berłem austriackiego czy niemieckiego dynastów. (Jeżeli z obu „orientacji” nic nie wyszło, nie endecków i nie piłsudczyków to wina: rachuby jednych i drugich przekreśliła rewolucja rosyjska, której następstwem stał się upadek wszystkich trzech imperializmów zaborczych).

Widząc tedy w piłsudczyźnie tylko nacjonalistyczną dywersję w ruchu robotniczym, Wiczorek myślił się, bo nie rozumiał, że już wtedy każdy a nie tylko endecki nacjonalizm był antynarodowy, że w kraju takim jak Polska każdy nacjonalizm był — niezależnie od „orientacji” — narzędziem zaborczego imperializmu. Nacjonalistyczna, piłsudczykowska dywersja miała więc dwoistą funkcję społeczno-polityczną: nie tylko wyrażała nacisk burżuazyjnej ideologii na ruch robotniczy i penetrację burżuazyjnej agentury do jego szeregów, ale była już wtedy, po rozłamie w PPS i utworzeniu przez piłsudczyków tzw. Frakcji Rewolucyjnej, w okresie tworzenia przez nich Związku Walki Czynnej, eks-

pozytura polityczną (i wojskową) austro-niemieckiego imperializmu w społeczeństwie polskim.

A skoro tego wszystkiego Wiczorek nie wiedział, skoro nie znał tej dwoistej funkcji piłsudczykowskiego nacjonalizmu, nie mógł też wiedzieć, że jako polityczna i wojskowa ekspozytura Austrii mafia piłsudczykowska w osobach swych kierowników stała się też ekspozyturą wywiadowczą austriackiego sztabu generalnego, podporządkowanego zresztą sztabowi niemieckiemu. W okresie, kiedy wyraźnie już dojrzał konflikt zbrojny między mocarstwami zaborczymi, kierownictwo organizowanego przez „Komendanta” w Galicji Związku Walki Czynnej, jak również cała sieć organizacyjna piłsudczyków w zaborze rosyjskim stała się filią austriackiego wywiadu wojskowego, synnnej K-Stelle (Kundschafterstelle) a czołowi piłsudczycy z samym „Ziukiem” na czele — agentami cesarsko-królewskiej służby szpiegowskiej, Zakonspirowana mafia szpiegowska stała potem na czele Legionów i POW, by następnie stać się kierowniczym ośrodkiem „dwójki” w okresie po roku 1918. Bo taka jest logika „orientacji” na imperializm, na jego rządy i sztaby, logika nieubłagane prowadząca do tajnych wydziałów obcej, wrogiej narodowi służby szpiegowskiej i prowokatorskiej każdego, kto zgodnie ze swą reakcyjną istotą zamiat orientacji na masy własnego narodu wybrał taką właśnie, jak piłsudczycy, orientację na reakcyjnych protektorów. Postawa polityczna określa postawę moralną.

Wiczorek nie dożył może chwili upadku Rosji, gdy władze w Matopolscie obejmowała tzw. Polska Komisja Likwidacyjna z piastowcem hr. Zygmuntem Lasocim na czele, kiedy to na dziedzińcu słynnego austriackiego więzienia wojskowego przy ul. Montelupich w Krakowie, z rozkazu legionowego dowódcy, późniejszego generała Bolesława Roji spalono cztery skrynie tajnych dokumentów K-Stelle. I nikt wtedy nie zapytał, dlaczego to sterom legionowym tak bardzo zależało na zniszczeniu archiwów austriackiego wywiadu...

Nikt nie zapytał również, dlaczego w chwili, gdy walili się wilhelmowskie Niemcy, pozwolono hr. Lerchenfeldowi wywieźć z Warszawy tajne dokumenty beselerowskiego Ober-Ostu (rządziła wtedy jeszcze Rada Regencyjna a jedynodzielnym premierem był Świeżyński). Czyżby tajemnicze niemieckiej okupacji tak mało interesowały tych, którzy obejmowali wtedy władzę w Polsce? A może interesowały ich aż tak bardzo, że woleli, aby nie ujrzeli ich polskie oczy — tak samo jak spalonych w Krakowie dokumentów wywiadu austriackiego?

Wiadomo również, że poza piłsudczycami „pracowali” w K-Stelle jeszcze inni Polacy. Podczas pierwszej wojny światowej odkomenderowany został do Legionów jeden z nich, Zagórski, później generał i szef lotnictwa przed przewrotem majowym, osobisty, zaciekle wróg Piłsudskiego. Pamiętamy, jak to aresztowany na rozkaz Piłsudskiego po przewrocie majowym, gen. Zagórski został potem przewieziony przez dwójkarzy Wende i Miładowskiego z więzienia w Wilnie do Warszawy i tu w tajemniczych okolicznościach zamordowany. Do prasy przedostały się wtedy wiadomości, że gen. Zagórski — zresztą skrajny reakcjonista — rozporządzał ogromnym materiałem dotyczącym szpiegowskiej i prowokatorskiej służby Piłsudskiego i piłsudczyków na rzecz austriackiego wywiadu, który faktycznie był podczas tamtej wojny filią wywiadu niemieckiego.

skich defensywiaków i „dwójkarzy” z niemieckim wywiadem. Bo także w czasach okupacji wspólny wróg obu faszystów: rewolucyjny ruch robotniczy w Polsce jako czołowa, kierownicza siła prowadzonej przez naród walki o wyzwolenie, i Związek Radziecki, czołowa i kierownicza siła prowadzonej przez naród walki z faszystem.

To też dla nikogo, kto myśli kategoriami klasowymi, nie były niespodzianką przedpowstańskie konszachty oberdwójkarza Pełczyńskiego z kierownikami Gestapo i Abwehry czy obiady Bora Komorowskiego w towarzystwie hitlerowskich dygnitarzy okupacyjnych. Dla nikogo, kto myśli kategoriami klasowymi, nie mogło być niespodzianką, że dwójkarze Lechowicz i Jaroszewicz, którym wskutek ślepoty politycznej kilku działaczy lewicowego podziemia udało się podczas okupacji wśliznąć do obozu rewolucyjnego, prowadzili tam swoją prowokatorską robotę nie tylko z ramienia „Londynu” i jego krajowej delegatury, ale w bezpośrednim porozumieniu z okupantem, na jego bezpośrednie zamówienie. To przecież była czołowa wtedy siła kontrewolucyjna i antyradziecka; hitleryzm — i z nim musieli się wiązać, temu się podporządkować, temu oddać się do dyspozycji ci, których jedyną od dziesięcioleci racją bytu i funkcją społeczno-polityczną, różnie wykonywaną w różnych okolicznościach, była walka z rewolucją, z wolnościowymi dążeniami ludu. Tak jak dziś jedyną racją ich bytu jest służenie głównej w powojennym okresie sile kontrewolucyjnej i antyradzieckiej a więc antypolskiej: anglo-amerykańskiemu imperializmowi. Jeżeli jeden z najbardziej zasłużonych autorów hitlerowskiego najazdu na Polskę, były ambasador Becka w Berlinie hrabia Lipski na rozkaz swoich obecnych, tym razem zachodnich mocodawców był już w Bonn i nawiązał „kontakt” z Adenauerm głoszącym rewizję obecnej granicy polsko-niemieckiej (która znany katolicki historyk, obecnie emigrant, prof. Oskar Halecki, nazwał „szaleństwem”); jeżeli z kolei ma odwiedzić Adenauera dwójkarz Tadeusz Katelbach (patrz jego artykuły o Litwie w przedmówkowej „Gazecie Polskiej”) — znajdujemy w tym najbardziej przekonującą odpowiedź dla ludzi, którzy z głupia frant pytają: co to jest ten kosmopolityzm, o którym tyle piszecie, dlaczego mówicie, że burżuazyjny nacjonalizm jest dziś jednym z aspektów kosmopolityzmu, dlaczego zarzucacie swoim przeciwnikom politycznym zdradę narodową? Stawiającym takie pytania radzym porównać gestapowską robotę dwójkarskich prowokatorów Lechowicza, Jaroszewicza i całej ich bandy w kraju podczas okupacji z antypolską robotą w służbie Waszyngtonu, Londynu i Bonn, prowadzoną dziś przez dwójkarskich polityków na emigracji.

Dawne więc i mocne były nici wiążące piłsudczyznę polityczną z niemieckim imperializmem, szpiegowsko — z niemiecką służbą wywiadowczą, skoro, powtórzmy, i politycznie i militarnie Austria była w tamtych czasach pod komendą Niemiec. Ta więź została i przetrwała najcięższe czasy — kiedy imperializm niemiecki był pobity i wypadło burżuazji polskiej w jej kontrewolucyjnej na wewnątrz antyradzieckiej na zewnątrz polityce oprzeć się o imperializm francuski i angielski, co nie mogło przecież pozostać bez konsekwencji w zakresie powiązań szpiegowskich z ośrodkami wywiadowczymi nowych protektorów. Chociaż — bładźmy sprawiedliwi — stara miłość nie rdzewiała nawet wtedy: jak wiadomo, w roku 1923 zaufany Piłsudskiego Józef Beck, podówczas polski attaché wojskowy we Francji, na żądanie marszałka Focha został stamtąd wydany jako niemiecki szpieg...

A potem przyszły lepsze czasy: w kilka lat po przewrocie majowym, który uczynił „dwójkę” wszechwładną w życiu politycznym reżymu, władzę w Niemczech objął Hitler. Stare kontakty, nigdy nie zerwane, zaczęły funkcjonować we współpracy obu faszystów przeciw ruchowi rewolucyjnemu, przeciw ZSRR. Nie przetrwała tej współpracy wojna. Straszliwy reżym okupacyjny wprowadzony w Polsce przez Gestapo nie umożliwił dalszego współdziałania pol-

skich defensywiaków i „dwójkarzy” z niemieckim wywiadem. Bo także w czasach okupacji wspólny wróg obu faszystów: rewolucyjny ruch robotniczy w Polsce jako czołowa, kierownicza siła prowadzonej przez naród walki o wyzwolenie, i Związek Radziecki, czołowa i kierownicza siła prowadzonej przez naród walki z faszystem.

To też dla nikogo, kto myśli kategoriami klasowymi, nie były niespodzianką przedpowstańskie konszachty oberdwójkarza Pełczyńskiego z kierownikami Gestapo i Abwehry czy obiady Bora Komorowskiego w towarzystwie hitlerowskich dygnitarzy okupacyjnych. Dla nikogo, kto myśli kategoriami klasowymi, nie mogło być niespodzianką, że dwójkarze Lechowicz i Jaroszewicz, którym wskutek ślepoty politycznej kilku działaczy lewicowego podziemia udało się podczas okupacji wśliznąć do obozu rewolucyjnego, prowadzili tam swoją prowokatorską robotę nie tylko z ramienia „Londynu” i jego krajowej delegatury, ale w bezpośrednim porozumieniu z okupantem, na jego bezpośrednie zamówienie. To przecież była czołowa wtedy siła kontrewolucyjna i antyradziecka; hitleryzm — i z nim musieli się wiązać, temu się podporządkować, temu oddać się do dyspozycji ci, których jedyną od dziesięcioleci racją bytu i funkcją społeczno-polityczną, różnie wykonywaną w różnych okolicznościach, była walka z rewolucją, z wolnościowymi dążeniami ludu. Tak jak dziś jedyną racją ich bytu jest służenie głównej w powojennym okresie sile kontrewolucyjnej i antyradzieckiej a więc antypolskiej: anglo-amerykańskiemu imperializmowi. Jeżeli jeden z najbardziej zasłużonych autorów hitlerowskiego najazdu na Polskę, były ambasador Becka w Berlinie hrabia Lipski na rozkaz swoich obecnych, tym razem zachodnich mocodawców był już w Bonn i nawiązał „kontakt” z Adenauerm głoszącym rewizję obecnej granicy polsko-niemieckiej (która znany katolicki historyk, obecnie emigrant, prof. Oskar Halecki, nazwał „szaleństwem”); jeżeli z kolei ma odwiedzić Adenauera dwójkarz Tadeusz Katelbach (patrz jego artykuły o Litwie w przedmówkowej „Gazecie Polskiej”) — znajdujemy w tym najbardziej przekonującą odpowiedź dla ludzi, którzy z głupia frant pytają: co to jest ten kosmopolityzm, o którym tyle piszecie, dlaczego mówicie, że burżuazyjny nacjonalizm jest dziś jednym z aspektów kosmopolityzmu, dlaczego zarzucacie swoim przeciwnikom politycznym zdradę narodową? Stawiającym takie pytania radzym porównać gestapowską robotę dwójkarskich prowokatorów Lechowicza, Jaroszewicza i całej ich bandy w kraju podczas okupacji z antypolską robotą w służbie Waszyngtonu, Londynu i Bonn, prowadzoną dziś przez dwójkarskich polityków na emigracji.

K-Stelle, wywiad, dwójka, Gestapo, Abwehr, Intelligence Service — więc co? Romans kryminalny? Awanturniczo-sensacyjna tematyka dla ludzi żadnych mocnych wrażeń? Więc wywiady robią historię? Szpiegzy i prowokatorzy decydują o polityce stronnictw i rządów?

Można wątpić, czy któryś z nich sam kiedykolwiek w to wierzył. Politykę stronnictw i politykę rządów robią klasy. Wywiad jest także organem klasy, służącym jej w walce klasowej. Niczym więcej. Piłsudczyzna była od początku klasową partią burżuazji. Ale była partią szczególnego rodzaju. Była — obok endecji — jedną z partii burżuazyjnych, reprezentującą „orientację” na jedno z ugrupowań zaborczych (austro-niemieckie) — a głosiła na zewnątrz hasła walki o niepodległość. Była partią burżuazyjną — ale w celach dywersyjnych i prowokatorskich żerowała na ruchu antyburżuazyjnym, robotniczym, a także na radykalnych i patriotycznych nastrojach inteligencji. Była więc partią, która z żadnej strony nie mogła sobie pozwolić na odsłonięcie przybicy i ukazanie nie tylko swego oblicza klasowego, ale nawet swej rzeczywistej ideologii i programu politycznego. Bo takiej ideologii i takiego programu masy nigdy by nie przyjęły. Dlatego piłsudczyzna mogła być tylko mafia zakonspirowana organizacyjnie i ideologicznie. Taką partią — mającą piłsudczyzna pozostała także po roku 1918, przez cały okres międzywojenny, podczas wojny i aż po dzień dzisiejszy.

Prowokacja ideowo-polityczna w interesie burżuazji polskiej i zaborczej była więc już przed rokiem 1914 samą podstawą istnienia i działania piłsudczyzny. Mówimy: prowokacja, bo była to maskarada, ukrywanie swej rzeczywistej, nacjonalistycznej i burżuazyjnej, ugodowej wobec zaborcy ideologii przed socjalistycznym proletariatem, przed radykalnymi i patriotycznie usposobionymi żywiołami spośród inteligencji, żeby wkraść się w ich zaufanie, pozyskać je dla siebie i użyć ich w służbie polskiej reakcji, w służbie reakcji zaborczej, na szkodę klasowych interesów proletariatu, na szkodę narodowych interesów Polski.

LEOPOLD LEWIN

STROFY DYMITROWGRADZKIE

W oczach — radosne jutro błyska,
Na ustach — nowe pieśni tworzenia,
W rękach — siła, która ścierniska
W młode miasta przemienia.

W was tętni serce poety,
Który na chwilę przed kaźnią
Płonął miłością, najczulszą przyjaźnią,
Wiarą, że sfrunie gołąb wyzwolenia.
Do dziś w odległych wioskach Pirynu,
W dolinie Tundży, nad nad Morzem Czarnym
Podrywa stopy, wzywa do czynu,
Rozjaśnia czoła, prostuje grzbiety
Rewolucyjna pieśń poety.

W was żyje piękna Liliana —
Ostrzeliwała się sforze siepaczy,
Nieustraszona, niepokonana,
By na tej ziemi, bliskiej pocie,
Żyło się ludziom jutra inaczej,
Piękniej — tak jak wy życie.

W was żyje Dymitr Kalaszk —
To on was natchnął młodzieńczą wiarą,
W was żyje Todor Kolarow,
Który padł z ręki faszysty w Rodopach.
W was żyje tysiąc takich jak oni
Ludzi o twardych rękach,
Ludzi o mocnych stopach,
Ludzi o jasnej skroni,
Mężnym spojrzeniu, nieulekłym sercu.

Ich śmierć was uskrzydliła,
Z ich śmierci płynie siła,
Która wyzwala serca i motory,
Dobrym światło z piany wodospadu,
Wznosi komin, przetrzuca tory
I pali w kotłach Dymitrowgrad.

THEUM DE VRIES

MÓJ CHIŃSKI BRAT

Mój chiński bracie —

ciężka i ciemna pora roku wypelzła z górskich jaskiń;
szarzeje niebo, szarzeje ziemia, szarzeje woda i człowiek;
żadna gałąź nie dźwiga kwiatów.

Kiedy wędnie ryż w dłoni,
ptak upada z powietrza,
głód stąpa głuchymi krokami jak człowiek przez lody —

sięgnij po broń.

Mój chiński bracie —
wojna to czerwony koń, któremu oczy wykluto,
ryż, budząc strach,
jego podkoba depcze kobiety i dzieci;
wojna jest spalonym bambusem, zatrutą wodą,
z którą wypiją się śmierć.

Sięgnij po broń.

Dzwonki wielbłądów i kwiaty morwy to pokój,
zielone wyspy ślizgające się na rzekach
do wieczorów, pełnych kadzidła i światła —
pokój to źródłana woda strumienia dla tego, co z daleka przyszedł,
obiad pod drzewami tamarynd,
muzyka bębnow i taniec dla młodych, oczekiwanie starcom,
miłość bez obaw i sytość,
co-zezwala mówić wierszom poetów:
o, księżycu żniwny, jakżeś krągły i pełny —

Sięgnij po broń,
nie drzyj, że jej mową jest wojna;
każdy strzał to pokój, każda kula splewa;
przez moją śmierć przybliżam pokój,
przynoszę wam Chiny, szczęśliwe Chiny.

Sięgnij po broń, chiński bracie:
ostatnia bitwa dmie w sztandary,
ostatni sztandar należy do komunizmu.

pierwsze słowo komunizmu zwie się: pokój.

Przełożył LECH ANDRZEJ PIJANOWSKI

ZMIANA ADRESU REDAKCJI
Podajemy nowy adres redakcji „Kuźnicy”:
Warszawa, Wiejska 16, IV piętro
Telefon bez zmian: 40180, wewn. 95

(dokończenie na str. 2.)

